NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 9. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, LUTY 1932 R. ROK IV.

Jak nasze zwierzęta walczą z mrozem.

W naszym klimacie wszystkie prawie zwierzęta mają jakiś kącik, w którym chronią się przed zimnem. Zimno-krwiste ryby i żaby zagrzebują się w szlamie wód. Gady i płazy, żółwie, salamandry i węże czują się najlepiej w suchych schroniskach. Szukają więc sobie zagłębień w ziemi lub w rozpadlinach skalnych i w nich urządzają sobie zimowe mieszkania. Wszystkie te zwierzęta są bowiem narażone na poważne niebezpieczeństwo, o ile nie schronią się przed mrozem: ciepłota ich krwi jest zależna od temperatury otaczającego je powietrza. Zagrzebują się więc starannie w swej norze na cały okres zimowy, aby zabezpieczyć się przed niebezpiecznym chłodem i wrogami. Mimo to zimno bardzo je osłabia i zwierzęta te zapadają w sen zimowy, podczas którego oddychają o wiele rzadziej, niż zazwyczaj, głód i pragnienie wcale ich nie trapią podczas snu zimowego. Niezbędne środki odżywcze czerpią wówczas z grubego pokładu tłuszczu, w który zaopatrują się w czasie lata. Gdy budzą się na wiosnę, są bardzo wychudzone.

Ciepło-krwiste zwierzęta, którym natura przychodzi z pomocą, dając im ciepłe futra, są o wiele mniej narażone na niebezpieczeństwo zimy. Lecz również i one szukają ciepłego schronienia. Chomiki, wiewiórki, myszy polne budują sobie bezpieczne schroniska, które zaopatrują na zimę w pożywienie. Borsuki wykopują sobie głębokie jamy w ziemi, do których nie dochodzi zimno. Niedźwiedź brunatny, największy z zapadających w sen zimowy ssak, na zimę wykłada swoją norę mchem i suchą trawą i w niej przepędza okres mrozów. Tylko nietoperze spędzają zimę na otwartem powietrzu, wisząc głową na dół, zaczepione nóżkami o drzewa, lub o belki w starych, opuszczonych domostwach. Gęsta sierść chroni je przed zmarznięciem. Największym wrogiem tych zwierząt jest nie mróz, lecz głód. Żyją one wyłącznie owadami i niektóremi roślinami, których w zimie zupełnie niema. Nie mogą się zaopatrzyć w zimowy zapas owadów, a do wywędrowania na południe są za ciężkie. Aby więc zużywać jak najmniej pożywienia, przesypiają one okres zimowy. Nietoperze w czasie snu zimowego oddychają tylko jeden raz w ciągu kwadransa. Nie śpią one jednak tak silnie i nieprzerwanie, jak zwierzęta zimno-krwiste. Od czasu do czasu budzą się i w cieplejsze dni zimowe możemy spotkać się z niemi na słonecznym spacerze.

Niedźwiedź w Nieświeżu.

(Dokończenie).

Wreszcie dano znać, że obiad na stole. Książę poprowadził posła do jadalnej komnaty, posadził go przy jednym końcu stołu, a sam usiadł przy drugim i nuż zachęcać Włocha do jadła i napitku.

Po jednym i drugim kieliszku podochocił sobie poseł, a i książę wpadł w wyśmienity humor. Dworzanie i przyjaciele stali dokoła i wszystkich ożywiała wesoła rozmowa. Książę wypytywał Włocha, jak mu się podoba na Litwie, dworzanie zaś nie szczędzili biedakowi przycinków, żartując z jego fraka i upudrowanej głowy.

Włoch bronił się, o ile śmiał i mógł.

— A widział waść kiedy, panie kochanku, litewskiego niedźwiedzia? — zapytał go książę.

— Nie — odrzekł Włoch, — ale wiem, że jest to zwierz, jak każdy inny, jak pies, jak kot, jak mysz!

— Ha! ha! ha! — parsknęło całe grono głośnym śmiechem.

Całkiem, jak mysz, zgadłeś waszmość wyśmienicie. Ale trochę większy od myszy.

— Do kota podobny, tylko znowu trochę mniejszy — odezwał się jeden z dworzan.

— No! to więc jak królik — powie Włoch, zniecierpliwiony szyderstwem Litwinów.

— Ba, panie kochanku, a na ilu nogach chodzi?

— Przecież jak każdy zwierz, na czterech — rzecze poseł.

— Alboż to każdy zwierz na czterech nogach chodzi? Waszmość jesz teraz indyka, wszak indyk także zwierz, a ma tylko dwie nogi; u nas są także zwierzęta, co tylko na jednej nodze chodzą.

— Niedźwiedź także na dwóch nogach chodzi — rzecze jeden z dworzan.

— Nie wierzę i widzę, że panowie ze mnie żartujecie—mówi Włoch.

— A możeby waszmość, panie kochanku, chciał zobaczyć niedźwiedzia? Przecież to warto widzieć, na ilu nogach on chodzi.

— Wasza książęca mość! — odpowie Włoch — niech sobie chodzi, na ilu chce; ja mu nie przeszkadzam — i uśmiechnął się, aby gniew swój zataić.

Śmiech donośny zabrzmiał w komnacie.

— Ale cóż to ja widzę? — ozwie się książę, — mój gość, panie kochanku, nie ma talerza. Oj, kapcańska służba u Radziwiłła.

Jeden z dworzan poskoczył do stołu, ale książę dał mu znak, aby się wstrzymał.

— Gdzie Batko? Batku! — zawołał książę, klaskając w dłonie — pokaż, co umiesz; pójdź odmienić talerz gościowi.

Na te słowa ogromne, kudłate niedźwiedzisko wtłoczyło się do komnaty na dwóch łapach, w dwóch przednich trzymając talerz, i stanęło za gościem.

W komnacie panowało najgłębsze milczenie.

Włoch obejrzał się, krzyknął z przerażenia i wraz z krzesłem, na

którem siedział, fiknął na ziemię, obaczywszy po raz pierwszy w życiu to zwierzątko, tak podobne do psa, kota, królika, a szczególnie do myszy.

Otrzeźwiono go zaraz, ale już nie zdołano nakłonić, aby dokończył obiadu; wystraszony, nie czekał nawet, aż książe wygotuje odpowiedź na listy królewskie, i czemprędzej, jeszcze tego samego dnia wyjechał z Nieświeża z powrotem do Warszawy.

Podobnie, jak tego Włocha, niejednego cudzoziemca nastraszono w zamku nieświeżskim.

Książę Karol Radziwiłł trzymał na swoim dworze wiele obłaskawionych i rozmaite sztuki umiejących niedźwiedzi, które usługiwały do stołu i pełniły obowiązki straży honorowej w bramie wjezdnej, gdzie, ustawione szeregiem na tylnych łapach, kiwały przedniemi, witając w ten sposób przybywających gości.

Listy do „Naszego Swiata".

Szklarka Przygodzicka, pow. odolanowski.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

Tutejszy Oddział Związku Strzeleckiego odegrał w dniu 7 b. m. przedstawienie amatorskie. Wystawiono sztukę St. Gozdawy Wiecheckiego p. t.: „Porucznik I-ej Brygady". Sztuka w 3 aktach, osnuta jest na tle dziejów polskiej organizacji strzeleckiej i legjonowych bojów w czasie wojny światowej. Amatorzy doskonale potrafili wczuć się w akcję. Na



Grupa amatorów, odgrywających sztukę.
Porucznik I-ej Brygady z ob. komendantem Wielickim.

szczególne wyróżnienie zasługują role: Janka i Zosi, Lubińskiego, Wacława, Frosimowa, por. Strzały, oraz starego komendanta. Doskonale prezentowały się zuchowate miny legjonistów, oraz ponure twarze moskiewskich żandarmów. Całość wykazała staranne opracowanie dzieła i przedstawiła zebranym widzom obraz zmagań Polaków o odzyskanie wolności Ojczyzny. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która pozwoliła gościom i strzelcom spędzić w miłym nastroju część nocy. „Widz".

Wiadomości z kraju.

Niezwykłe zjawiska. W nocy z 12 na 13 b. m. w powiecie jędrzejowskim, niedaleko miasta Kielc, dało się odczuć trzęsienie ziemi, usłyszano dziwny huk podziemny, jak gdyby wystrzał armatni. Następnego

dnia stwierdzono w kilku miejscach głębokie bruzdy w ziemi, powstałe jak gdyby wskutek pęknięcia skorupy ziemskiej. Jedna bruzda liczy 3 kilometry długości, a ma szerokość dłoni. Pod Lublinem miało miejsce również trzęsienie ziemi. Domy zachwiały się, słychać było huk podziemny. Trzęsienie ziemi odczuto też pod Płockiem, na Mazowszu. Zjawiska te są u nas w Polsce osobliwością, to też uczeni zainteresowali się tem bardzo.

Krewniak cesarza Napoleona w Polsce. Do Polski przybyli niezwykli goście: książę Murat z małżonką, znani podróżnicy. Książę Murat pochodzi od króla Neapolu, ożenionego z siostrą cesarza Napoleona. Pani Murat wygłosiła piękny odczyt o odległym, ślicznym kraju Indochinach, a małżonek jej wyświetlił film, wyobrażający widoki tego ciekawego kraju. Zdjęć filmowych dokonał sam książę. Państwo Murat zabawią dłuższy czas w Polsce, zwiedzą Zakopane, Kraków, Śląsk, Poznań, polskie Pomorze i wybrzeże morskie, wezmą udział w kuligach i polowaniach, na które zostali zaproszeni przez znakomitych Polaków i magnatów. Między innemi zwiedzą księstwo Murat i sławny zamek w Nieświeżu, który, jak przed wiekami, jest własnością książąt Radziwiłłów.

Ze sportu.

Zwycięstwo Polaków w Chicago (Ameryka Północna). Polska hokejowa reprezentacja olimpijska rozegrała w Chicago (czytaj Czikago) mecz z drużyną uniwersytetu amerykańskiego, osiągajac piękne zwycięstwo w stosunku 4:2. Wśród 15,000 widzów było około 8000 Polaków, w tem wycieczka z Milwaukee specjalnie przybyła na to spotkanie w liczbie 800 osób. Tak liczna obecność Polaków stworzyła przychylny nastrój i dopomogła drużynie polskiej do zwycięstwa gorącą zachętą. Konsul generalny i sędzia główny miasta Chicago złożyli Polakom serdeczne powinszowania. Zwycięstwo to, przyjęte przez publiczność z entuzjazmem, ma wielkie znaczenie, szerząc sławę sportu polskiego w Ameryce.

Wesoły kącik.

Nadesłał Zygmunt Ryll z Józefina.

Im więcej, tem lepiej.

— Mój panie, pies pana dopiero co podarł mi spodnie — mówi na ulicy przechodzień do właściciela psa.

— Spostrzegłem to i proszę iść ze mną, kupię panu nowe spodnie.

— W takim razie, proszę pana, jestem do usług pańskiego psa. Niech pan poszczuje psa i na mój surdut, abym miał inny, stosowny do nowych spodni.

Kto odgadnie?

ZADANIE RACHUNKOWE.

Dwie beczki zawierają razem 240 litrów wina. Jeśli się przeleje z pierwszej beczki do drugiej tyle, ile jest w drugiej, następnie z drugiej do pierwszej tyle, ile zostało w pierwszej, i wreszcie z pierwszej do drugiej tyle, ile zostało w drugiej, ilość wina w obu beczkach będzie jednakowa. Ile litrów wina początkowo było w pierwszej i drugiej beczce?

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 747-94.